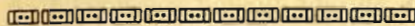


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*“
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nr 2.

26 stycznia (8 lutego) 1911 roku.

Rok II

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Błogosławieństwo papieskie tercyarzom (t. zw. absolucya generalna), nawet wspólnie żyjącym, w dni ustanowione może dawać, w braku aprobowanego ad hoc kapłana, każdy kapłan aprobowany do słuchania spowiedzi. (Decr. Congr. S. Of. 15 gr. 1910. Acta Ap. Sed. t. III, str. 22).

2. Medalik metalowy zamiast szkaplerzy. Na prośbę wielu osób, Ojciec św. w d. 16 gr. r. 1910 przez Kongr. św. Ofic. nakazał ogłosić dekret, w którym się mówi: „Wszystkim wiernym, tak do jednego, jak i wielu prawdziwych i przez Stolicę Świętą potwierdzonych szkaplerzy (za wyjątkiem tych, które są właściwe Trzecim zakonom), przez należyte, jak mówią, włożenie już wpisanym, albo mającym się kiedyś wpisać, odtąd wolno, zamiast nich (szkaplerzy), zamiast jednego lub wielu szkaplerzy z sukna, nosić na sobie z metalu jeden medalik na szyi, albo inaczej, byleby odpowiednio, ażeby przez to, przy zachowaniu każdemu z nich właściwych przepisów, być uczestnikiem wszelkich łask duchownych (nie wyłączając przywileju, przywiązanego do szkaplerza karmelitańskiego — *privilegium sabbatum*) i wszystkich odpustów, do każdego przywiązanych, dostępować mogli; strona licowa tego medalu ma mieć wizerunek Pana n. Jezusa Chrystusa, N. swe serce ukazującego, odwrotna zaś — Najśw. Maryi Panny; powinien być on poświęcony tyłu oddzielnymi

poświęceniami, ile mają należycie włożonych szkaplerzy, które ma zastąpić, ci, którzy o to proszą; te pojedyncze poświęcenia mogą być udzielane jednym znakiem krzyża (unico crucis signo), czy to przy samem wpisaniu, natychmiast po należytem włożeniu szkaplerza, czy też później, według dogodności proszących, bez względu na porządek wpisania, ani na ilość ubiegłego od wpisania czasu, przez jakiegokolwiek kapłana, nawet nie wpisującego, który posiada władzę zwyczajną, lub delegowaną poświęcania odnośnych szkaplerzy, przy zachowaniu zresztą granic, zastrzeżeń i warunków pierwotnej władzy. Bez względu na jakiegokolwiek, zasługujące nawet na szczególną uwagę, przeciwne zarządzenia“. (Acta Ap. Sed. t. III, str. 22—23). W tej samej sprawie Ojciec święty tegoż dnia dał następujące Wyjaśnienie: „1. Medaliki, należycie już poświęcone przez tych, którzy mają na to władzę, na potem też mogą być noszone, zamiast szkaplerzy, w ten sposób i pod tymi warunkami, pod którymi dana była władza; 2. wszyscy kapłani, świeccy, lub zakonni, nawet piastujący wysoką godność, nie mogą używać władzy poświęcania w taki sposób medalików po upływie pięciu lat od jej otrzymania. Będą jednak mogli, chociaż nie mają władzy poświęcania odnośnych szkaplerzy, poświęcać medaliki wszędzie, pod tem jednak warunkiem, że się zastosują całkowicie do przepisanych wizerunków, jak również do innych przepisów i warunków, zawartych w wyżej podanym Dekrecie; 3. ci, którzy mieli władzę subdelegowania, przez ogłoszenie powyższego De-

kretu i Wyjaśnień, są jej pozbawieni; przez ten bowiem Dekret wystarczająco zaradza się duchownemu pożytkowi wiernych". (Acta Ap. Sed. t. III, str. 24).

CZYNNOŚCI ORDYNARYATU

1. Vigore decreti Illmi loci Ordinarii de die 20 mensis ianuarii 1911 an. sub Nr 449 presbyter Henricus Bolcewicz deponitur e statu clericali cum omnibus huius actus effectibus, quippe qui propria voluntate, non obstante trina canonica monitione, defecit a statu clericali.

2. O imionach w metrykach Kur. Kons. Wil. z d. 20 grudnia r. 1910 pod Nr 13262. Na mocy Kur. Konsyst. z d. 20 sierp. 1901 r. pod Nr 6793 wszyscy Księża Proboszczowie otrzymali rozkaz, wraz ze spisem imion chrzestnych, używanych u katolików, żeby „1) przy wnoszeniu do ksiąg metrycznych katolickich imion chrzestnych posługiwano się imionami z rosyjskiego kalendarza (według rosyjskiego brzmienia), tylko w tych wypadkach, gdy te imiona należą do używanych ogólnie; 2) imiona pochodzenia łacińskiego, np. „Benedykt“ i „Bonifacy“ zapisywać zgodnie z pronuncjacyą łacińską, uchylając się w danym razie od imion z kalendarza rosyjskiego; 3) polskie „dz“, „j“, „ć“ wyrażać w transkrypcji rosyjskiej przez „d“, „i“, „t“, polskie „au“ przez „aw“, polskie „ę“ przez „en“ i polskie „rz“ przez „r“; i 4) żeby przy wypisywaniu z oryginalnych ksiąg metrycznych wyciągów w tych wypadkach, gdy tożsamość chrzestnych, powszechnie używanych, imion w jednym i drugim języku nie wzbudza żadnej wątpliwości, takie imiona były wnoszone do wyciągów tylko po rosyjsku w tej formie, jak one się piszą w kalendarzu rosyjskim, np. Wiktor, Paweł, Piotr, we wszystkich zaś innych wypadkach, — obok z blizkim przekładem rzymsko-katolickiego imienia po rosyjsku, było podane w nawiasie autentyczne brzmienie tego imienia tak, jak ono zapisane w księdze metrycznej, np.: Iwan (Jan), Jakow (Jakób), Jurij (Jerzy), Kliment (Klemens). Zauważono tymczasem, że wielu Księży Proboszczów przy zapisywaniu aktów metrycznych do autentycznych ksiąg, pomimo wyżej wymienionej Kurendy, imiona chrzestne piszą według swego mniemania, np. „Jan“, zamiast „Iwan“, albo „Joan“, „Hipolit“, zamiast „Ippolit“, „Mateusz“, za-

miast „Matwiej“ i t. d., przy wypisywaniu zaś z ksiąg autentycznych wyciągów, imiona chrzestne piszą tak, jak one napisane są w księgach metrycznych, nie przestrzegając podanego w Kurendzie powyższej przepisu, t. j., jeżeli w księdze metrycznej napisano Jan, Hipolit, Mateusz i t. p., żeby te imiona w wyciągach pisać w tej formie, jak się one podają w kalendarzu rosyjskim: Iwan, a w nawiasie (Jan), Ippolit (Hipolit), Matwiej (Mateusz) i t. d.“ Obecnie Konsystorz potwierdza wydany w r. 1901 swój cyrkularz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ks. Piotr Kraujalis.

ŻYCIE PANA JEZUSA, A PROTESTANCI. (c. d.)

Charakterystyczne jest dzieło Drews'a „Die Christusmythe“, wydane w 1909 roku. Składa się ono z dwóch części: pierwsza zatytułowana „Przedchrześcijański Jezus“ („Der vorchristliche Jesus“), druga „Chrześcijański Jezus“ („Der christliche Jesus“). Paradoksalne tytuły swe świadczą o treści. Już w przedmowie zaznacza autor, że zdanie, przeczące istnieniu Pana Jezusa, jako osoby historycznej, posiada pewien stopień prawdopodobieństwa, nie mniejszy przynajmniej od tego, jaki można dawać mniemaniu tradycyjnemu. Od siebie dodaje zaraz, że trzeba być ograniczonym, aby się trzymać tradycyjnego zdania. Jego teoria polega na twierdzeniu, że nie tylko dogmat chrześcijański, ale i to, na czym się opiera chryścjanizm, zapożyczone są z mitologii. Chryścjanizm powstał w czasie ciemnych pojęć mitologicznych; pewna całość nauki ugrupowała się przypadkowo. Postać Pana naszego Jezusa Chrystusa utraciła realność istotną, zesłała do prostej legendy religijnej. Życie Jezusa, jak opisują synoptycy, wyraża tylko, jego zdaniem, w szacie historycznej, metafizyczne idee, religijne dźwięki, historię społeczeństwa, które Jezusa czciła jako Boga. Podkreśla autor, że „jest błędem podstawowym... sądzić, iż rozwój Kościoła się wiąże z historyczną osobą Jezusa“, i obiecuje udowodnić, „że Jezus Chrystus, jak go opisują Ewangelie, nigdy nie istniał“.

Oryginalnych dowodów Drews jednak nie daje. Stare tylko podaje w nowej kombinacji i nadaje im szatę naukowości. W ten sposób stara się olśnić swych czytelników. W pierwszej części szuka oparcia, w drugiej burzy. Na samym początku się stara udowodnić, że Jezusa nie było, następnie próbuje obalić przeciwne zdanie, że był Jezus. Tak zwany „Mit Chrystusa“ wyprowadza z dwóch źródeł, z których jedno żydowskie, drugie pogańskie.

Źródło żydowskie — jest to kult Boga-Jezusa, jaki miały liczne sekty żydowskie. Wiara ta w drugiego Boga, albo nawpół-Boga-Jezusa była bardzo dawną. Jozue, który Żydów przywiódł do Ziemi Obiecanej, jego zdaniem, nie różnił się od boga-Słońca, który był czczony w pokoleniu Efraim. Jozue, według niego, identyczny jest z Jezusem... Popiera swoją teorię Drews i wiarą mesyaniczną Izraela, która niby wytworzyła postać religijną Jezusa Chrystusa. Takie zdanie podobne jest do tego, że chęć reformy ostatecznie wynalazła Lutra, którego w rzeczywistości nigdy nie było. Stara się również Drews osobę Jezusa Ewangelicznego wytłómaczyć po swojemu, za pomocą tajemnych greckich i wschodnich idei o Bogu Odkupicielu, który musi przyjść na zbawienie ludzkości swoją śmiercią, i potem zmartwychwstać. Porównywa Jezusa Tzeusem i Adonise, — ten ostatni mu się wydaje, jako prawdziwy typ Jezusa. Zmartwychwstanie Adonisa — to był prosty symbol zmartwychwstania przyrody wiosną. Podobieństwo ze zmartwychwstaniem Jezusa bardzo sztuczne i nie daje prawa upatrywać zależności chrystyanizmu od pogaństwa (Weiss, Jesus von Nazareth, str. 39). Podług liberała H. von Soden'a (Hat Jesus gelebt, str. 42), starożytna literatura chrześcijańska nie daje prawa uważać wiary chrześcijan w moc zbawczą śmierci Jezusa Chrystusa za transformację pogańskiej idei boga, oddającego samego siebie w ofierze.

W drugiej części, jak już wspomniałem, Drews zbija po swojemu twierdzenie, że Jezus rzeczywiście był. Powiada on, że św. Paweł znał tylko Chrystusa niebiańskiego, idealnego, jako pojęcie religijne, nie znał zaś zupełnie realnego historycznego Jezusa. Chrystus ewan-

geliczny, jego zdaniem, jest osobą urojoną przez chrześcijan z Jeruzalem.

Z faktami ewangelicznymi Drews prędko się załatwia: fakty z dzieciństwa Jezusowego są to mity; znajduje on podobne fakty w rozmaitych religiach pogańskich ludów germańskich i indyjskich; lecz żaden z przykładów, podanych przezeń, nie odpowiada rzeczywistości. Z życiem publicznym Chrystusa Pana nie inaczej się obchodzi, upatrując w niem same legendy, poezye i mity. Oto przykłady: Józefa i Maryę wyprowadza z mitologii — są to bóstwa pogańskie; św. Piotr nie różni się od Proteusza; Bethsaida, rodzinne miasto św. Piotra, identyczną jest z Sydonem, gdzie czczono Piotra *).

Widzimy więc, do jakich absurdów ucieka się głośny profesor, aby tylko podkopać wiarę w Jezusa. Podług Drews'a, Herkules, niosący dwie kolumny — to Szymon Cyrenejczyk, niosący krzyż. Św. Paweł w liście do Galatów (2, 9) nazywa św. Piotra kolumną, t. j. opoką, fundamentem Kościoła. Drewsowi to daje prawo utożsamienia św. Piotra z Atlasem, podtrzymującym, podług mitologii greckiej, kulę ziemską. Łódź Piotrowa niczem się nie różni od łodzi egipskiego bożka Horusa.

Odrzucając tak dogmata chrześcijańskie, jako nierozumne postulaty naszej wiary, ze swej strony chce, abyśmy wierzyli tak dziwnym jego twierdzeniom. O jego dziele, słusznie powiedział J. Weiss, że, „gdyby ktoś napisał podobną książkę z zakresu nauk przyrodniczych lub historii, byłby zniwelowany przez krytykę... Drews nie posiada w tej dziedzinie niezbędnych wiadomości... zastępuje ten brak nie skromnością, lecz zuchwalstwem“. Weinel zaś**) tak się wyraża o nim: „Aż wstyd się czuje, gdy się stwierdza, że niemiecki profesor mógł wydać podobną książkę“.

(c. d. n.)

W SPRAWIE KOLENDY.

I.

Ponieważ Szanowna Redakcja zamieściła opinie kilku W-nych Księży o kolendowaniu,

*) Drews. Petruslegende. Frankfurt n. M. 1910, str. 55.

**) Ist das liberale Jesus bildwiderligt? str. 6.



05925

prosiłbym, aby i moje parę uwag zamieścić raczyła.

Według mnie kolendujący ksiądz datki dobrowolnie, a serdecznie ofiarowane, od parafian, którzy nie są ubodzy, z czystym sumieniem przyjąć może, jeżeli dający są dobrymi katolikami. Od tych zaś, którzy patrzą na księdza z ukosa, spotykają go jak egzekutora jakiego, ani kolendy brać, ani gościny przyjmować nie powinien. W domu takich katolików ksiądz, po poświęceniu domu, powinien skorygować spis, zapytać dzieci pacierza, rozdać obrazki, czy medaliki, za ich grzeczne znalezienie się grzecznością odplacić i wyjść; takim zamknie się usta, przestaną mówić, iż ksiądz chodzi dla zysku.

Teraz tylko chodzi oto, jak ma się urządzić z tymi datkami, które otrzymuje od ludzi nie biednych, a dobrych katolików i szczerze dających? Otoż, są parafie biedne rzeczywiście, gdzie ksiądz ledwie się utrzymać może, w takich parafiach połowę uzbieranej kolendy, mnie się zdaje, z czystym sumieniem ksiądz na korzyść własną zatrzymać może. Drugą połowę powinien rozporządzić w sposób następujący:

1) Jest w każdej wsi, a w miastach i miasteczkach, szczególnie fabrycznych, na każdej ulicy dużo prawdziwie ubogich i wstydzających się żebrać; tych zaraz z tego, co dostał u bogatszych, wspomódz powinien.

2) Lud nasz na co innego grosza nie żałuje, ale na książeczkę, jeżeli nie modlitewnik, na gazetę żałuje, uważa to prawie za grosz wyrzucony; więc proboszcz powinien z tych uzbieranych datków zaprenumerować na wieś choć po jednym egzemplarzu pism ludowych; w ten sposób lud zachęci się do czytania, a potem może i sam parę rubli na to wyda.

3) Są jeszcze rozmaite drobne potrzeby w kościele: reperacye bielizny, ornatów, tynków zresztą na murze; te drobne wydatki corocznie wymagają kilkudziesięciu rubli, więc, aby nie wołać ciągle z ambony: dajcie, dajcie, może proboszcz, dbający o porządek, te drobniejsze wydatki pokryć z tego, co dostał kolendując; naturalnie, jeżeli te datki kolendowe sięgają sumy paruset rubli, albo i dalej.

Można więc dobrą i zbawienną rzecz—kolendowanie pogodzić z pożytecznym; byleby był dobry spiritus movens, byleby ksiądz

nie nosił z sobą „worka Judasza“. Bo są, niestety, i tacy, co z tym workiem chodzą, co się nie zadawalniają tem, co im gospodarz daje, ale natarczywie się datków domagają.

Takie kolendowanie powinno być napiętnowane przez nas samych, a przez Biskupa należycie ukarane.

Ks. Józef Tarasewicz.

II.

Przy dzisiejszej prawie ogólnej obojętności religijnej i przy wrogiej nam pracy siewców kłakolu, co to pismem i słowem lżą sprawie Bożej, wzbudzając w ludzie nienawiść do kapłana zmyślonymi grzechami i starymi zarzutami, częste obcowanie kapłana z ludem jest rzeczą konieczną. Sama osoba kapłana mogłaby być kazaniem dla wiernych, a obcowanie z nimi częste—przywiązać lud więcej do niego, ośmielić. Nieraz zło się wykryje i da się wytłómaczyć ludowi podstępny wroga jego duszy i przed nim ostrzedz, rozwiązać wątpliwości i t. d.

Gazetę i książkę bezwyznaniową, kalendarze, świstki kozłowickie i poglądy modernistyczne — wszystko to daje się napotkać między ludem naszym, spragnionym wiedzy, oświaty; więc cóż, czy kapłan może wymawiać się niewygodą i przykrościami, które go spotykają na kolendzie i czekać, aż go odtrąca, jak we Francyi, a chrzest i śluby nazwą żebraniną, jak nazwali kolendę, według słów Tus'a? Nasza inteligencya, wielkim, grubym murem odgrodzona od prostaczków, za naszym przykładem zajrzy może do brudnej, wilgotnej chaty parobka, dowie się o jego losie, a dziesiąty zlituje się, poprawi czworaki, a jeszcze lepszy, zwłaszcza panie, przygarną dziatwę, katechizmu nauczą, a za radą kapłana i więcej coś zrobią. Ludek wiejski do kolendującego kapłana łatwiej dostanie się z kwestyą rozmałą, zapyta o radę, poskarży się na niesforną dziatwę, a nieraz uda się też kapłanowi długoletnią zwadę sąsiedzka załagodzić, sądy przerwać. A o wrznięciu kolendy na dzieci, niepotrzeba chyba i mówić. Mógłbym to wszystko poparć żywymi obrazami z własnej kolony, przez lat dziesięć poczerpniętymi w pięciu rozmaitych parafiach, ale chyba to jest zbyt cieżkim.

Przy tej okazji chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestyę:—dla rozwiązania dzisiej-

szych zagadnień potrzebna gruntowna wiedza prądów nowoczesnych, których nie mamy możliwości sami dokładnie zbadać, to podpisałbym się pod zdaniem księdza Petrulisa w „Dwutygodniku Dyec.” o konferencyach odpustowych, a jeszcze więcej prosiłbym naszych Luminary dycezalnych na wędrowną po parafiach w rodzaju kolendy księży — dla sprostowania naszych pojęć, dla dania wskazówek w postępowaniu; dobre są rady na piśmie, ale nie zawsze one trafiają do przekonania i rzadziej się czytają; a nam rzuconym na krańce dyecezyi nieraz wypada, nie zdając sobie dobrze sprawy z kwestyi rozstrząsanej, występować w obronie Kościoła i wywołać o słuchaczach conajmniej politowanie inteligencji, a przy uporze „nietałone lekceważenie“.

————— Ks. A. K—ski.

Byt zagrożony.

Chcę podać uwadze szerszego ogółu kwestyę, która żywo powinna by zainteresować każdego z Księży.

Mam na myśli nowoutworzone parafie, powstałe przeważnie na miejsce skasowanych po 1863 r., a których w dyecezyi jest kilkadziesiąt. Byt tych parafii oparty na bardzo kruchych podstawach, w bardzo wielu wypadkach jest zagrożony całkowicie, jeżeli społeczeństwo nie przyjdzie z rychłą pomocą.

Nie wspominam o budowie kościołów, która postępuje u nas żółwim krokiem z braku hojniejszych ofiarodawców. Chodzi mi na razie o utrzymanie księdza w tych nowopowstałych parafiach. Rząd, dając pozwolenie na otwarcie tych parafii, całą troskę około uposażenia proboszcza i wybudowania kościoła włożył na petentów, którzy po 50 latach niewygód i tułaczki po obcych parafiach, nieraz odległych o 4—6 mil, zapragnęli mieć księdza w pobliżu, to znaczy o 1—2 mile.

Zważmy wydatki tych szczęśliwców, za jakich oni siebie uważali, gdy otrzymali żądane pozwolenie. 1-mo) nabycie ziemi, 2—3 morgi. 2-o) zbudowanie domu dla księdza, służby i niezbędnych gospodarczych zabudowań; 3-o) wzniesienie czasowej kaplicy do odprawiania nabożeństw; 4-o) nabycie ziemi na cmentarz grzebalny; 5-o) budowa kościoła i 6-o) złoże-

nia pewnej kwoty, która wynosi 400—500 r. rocznie na pensyę proboszczowi.

Na razie pod wpływem nie dającej się opisać radości i uniesienia — zgadzają się na wszystko, wylewając łzy radości, czynią przyrzeczenia, dają podpisy, gotowi, zdaje się, ostatni dobytek posprzedawać, byle uczynić zadość potrzebie umysłu i serca. Ale mija rok, drugi, trzeci — mija też i zapał, środki się wyczerpują, a krowę ostatnią nijak sprzedać, zresztą, nikt tego i żądać nie ma prawa; i w końcu byt parafii nie zasilany ze strony, zostaje zagrożony. Budowa rozpoczętego kościoła nie postępuje, a proboszcz nie otrzymuje wynagrodzenia za swą ciężką, pełną poświęceń i zaparcia się pracę.

O ile mi wiadomo, w wielu parafiach dotkliwie odczuwają proboszczowie brak środków, potrzebnych dla możliwej egzystencji. Szczęściem nazwę, jeżeli w której z takich parafii znajdzie się obywatel-dobroczyńca, podtrzymujący swą ofiarnością upadającą placówkę, ale takich obecnie ze świecą poszukać; a są przecie parafie, składające się wyłącznie z włościan i drobnej szlachty, biedniejszej przeważnie od włościan.

Przypuśćmy, iż parafia ma 2000 dusz, licząc kobiety i dzieci; — są o połowę i więcej mniejsze; jeżeli się z nich zebrało 10,000 rb., jest to wysiłek nadzwyczajny, po którym z konieczności musi nastąpić na dłuższy czas zupełna niezdolność płatnicza na cele, nie związane z ich bytem gospodarczym. Gdyby tak każdy z nas złożył choćby w mniejszej o połowę proporcji na cele kulturalne, a jakże prędko zmieniłaby się postać rzeczy!

Wobec tych smutnych refleksyi, dobrze by było zapoczątkowanie jakiejś akcji ratunkowej, aby w krytycznych chwilach udzielać wsparcia na utrzymanie księży w ubogich nowoutworzonych parafiach. Szanownych Kolegów, zainteresowanych w tej sprawie, wzywam do wypowiedzenia się, boć oni najlepiej to znają, a ogół współpracowników na niwie Chrystusowej i ludzi świeckich dobrej woli do obmyślenia i podania środków zaradczych.

————— Ks. J. Matulewicz.

V A R I A.

Nasi starokatolcy.

(Dok.)

Na zarzut, że wszak po lat kilkanaście byli kapłanami katolickimi i uznawali i bronili prymatu i nieomyślności papieskiej, takie podają pełne pysznej pokory dowcipy: „błąd ten pochodził nie z nas samych, lecz został nam przekazany i w nas wpojony przez kapłanów i profesorów rzymsko-katolickich. Wierzyliśmy bredniom o boskim namiestnictwie i nieomyślności papieża, o przewrotności i złości heretyków, nie uznających tych rzekomo fundamentalnych dogmatów. Mniemaliśmy bowiem, że historia i dogmatyka rzymsko-katolicka zawiera w sobie samą tylko naukę i prawdę, a jezuici, którzy w teologii rz.-kat. przewodzą, są ludźmi uczciwymi... Trzeba było dopiero encykliki Piusa X „*Tribus circiter abhinc annis*“, pełnej fałszu, obłudy i nienawiści względem czci Najśw. Sakram., trzeba było pogromów, trzeba było wreszcie klątwy papieskiej na tę, której życiem jedynym i prawdziwym jest miłość Boga i bliźniego — abyśmy poznali i zrozumieli, że papieństwo... jest antychrystusowe...

...Dalsze badania historyczne i teologiczne przekonały nas, że instytucja papieństwa od wieków opiera się na podstępie, kłamstwie, zbrodni i pysze, równającej się szatańskiej“...

Cytują też ojcowie Maryawici cały szereg papieży z wieków średnich — Stefana VI, Sergiusza III, Jana XII, Jana XXIII, Sykstusa IV, Aleksandra VI. Mają to być zbadane, a smutne dowody błędów i upadku papieństwa; jedno tylko przeoczyli mistrze nowotworu, a mianowicie, że to wszystko znane jest katolikom i że sami twierdzenia te poczerpnęli z autorów naszych-katolickich, z Encyklopedyi i z *Historyi Kościelnej* ks. Nowodworskiego i Szcześniaka. Więc nie wiedzieli o tem dawniej, więc głębsze badania w dodatku i obecnie z podręczników naszych teraz dopiero, kiedy zaprzysięgli rebelię i zemstę Piusowi X, doprowadziły ich do prawdy własnej — „maryawickiej“?

Litują się też ojcuzkowie nad stanowiskiem zależnym i upośledzonym biskupów naszych.

„Stanowisko rzymsko-katolickich biskupów w Kościele jest nadzwyczaj hańbiące dla nich samych, a szkodliwe dla społeczeństwa. Papież poprostu sobie szydzi z nich, a oni uważają sobie za zaszczyt, że mogą ucałować nogę lub rękę tego

dygnitarza, klepiącego ich po ramieniu, jako swoich niewolników i służalców...“

...Każdy rzymsko-katolicki biskup w stosunku do papieża jest tylko jego żandarmem, tajnym agentem, szpiegiem, donosicielem, policyantem, katem, t. z. hertyków i zarządzającym dobrami papieskimi na korzyść swego Pana—i nic więcej...“

A teraz przejdźmy do ich innych poglądów, które już nie zawierają porachunków z duchowieństwem, a stanowią raczej rdzeń nauki starokatolickiej.

„Soborów prawdziwie powszechnych było tylko siedem — i obecnie wskutek rozłamów i niezgód w Kościele Chrystusowym odbywać się nie mogą“...

Gdzież więc jedność Kościoła i który „rozłam“ ma w swem posiadaniu prawdę obecnie, jak też bez soboru dojść do porozumienia i zgody, tego nam nie mówią autorowie broszury.

A oto w oświeceniu starokatolickiem nauka niby katolicka o źródłach objawienia: „Według nauki i praktyki tego Kościoła, Pismo św., choć jest pożyteczne, nie jest jednak konieczne, albowiem tradycja kościelna, i nieomyślność papieska wystarczają. A zatem według teologów rzymsko-katolickich tradycja jest ważniejszą, niż Pismo święte. Lecz nie tak wierzą i nauczają starokatolcy. Według nich Pismo św. również ważne, jak i Tradycja, ale nie tradycja Kościoła Rzymskiego, jak chcą teologowie tego Kościoła, lecz tradycja Kościoła Powszechnego“.

Jaka tu wszędzie sprytna gra słów, jak to wszystko obrachowane na nieuctwo naszych półkatolików, ich naiwność i łatwowierność!

W ten sam sposób i dalej ojcuzkowie natchnieni ostrzeżeniami swej założycielki, rozumują o Sakramencie pokuty i odpustach: „Starokatolcy nie usunęli spowiedzi usznej, ale usunęli tylko przymus odbywania spowiedzi usznej, jeżeli nie zachodzi jej konieczna potrzeba. W kościele rzymsko-katolickim obowiązek odbywania spowiedzi usznej przymusowej raz do roku został nałożony na lud w celu trzymania go w niewolniczej zależności. Częstokroć też spowiedź uszna w tym kościele służy do zbrodniczych nadużyć ze strony spowiedników względem swych penitentów. Te i tym podobne względy skłoniły starokatolików do zwolnienia swych wiernych od obowiązku odbywania spowiedzi usznej, jeżeli nie zachodzi jej konieczna potrzeba... (wtedy), jeżeli chrześcijanin dopuści się

ciężkiego występku, zwłaszcza dającego publiczne zgorszenie, jak odstępstwo od chrześcijaństwa, morderstwo, cudzołóstwo i t. d.“

Prawda zaś starokatolicka o odpustach Kościoła katolickiego tak wygląda: „Starokatolicy— odrzucają tylko handel odpustami, jaki się praktykował w kościele rzymsko-katolickim. Nie przyznają również papieżowi i przywileju udzielania odpustów. Nie wierzą też w ten swój „przywilej“ i sami papieże, bo, gdyby wierzyli, z pewnością wszystkie zasługi świętych zagarnęliby dla siebie, a nie sprzedawaliby ich za pieniądze, jak to obecnie czynią“.

O Niepokalanego Poczęcia dogmacie tak rozprawiają: „Zaprzeczają oni tylko znaczenia dogmatycznego nauce o Niepokalanem Poczęciu N. M. Słusznie bowiem twierdzą, że Kościół rzymski nie miał prawa określać tej nauki i podawać jej do wierzenia, jako artykuł wiary, bo prawo to przysługuje tylko soborom ekumenicznym“...

Wreszcie: „starokatolicy zachowują posty i wstrzemięźliwość, o czym mieliśmy sposobność przekonać się osobiście. Znoszą tylko różne niedorzeczne, zobowiązujące pod ciężkim grzechem przepisy, dotyczące zachowania postów, jakich pełno jest w kościele rzym.-katol. Nie znosimy zwyczaju postu, ale też nie zobowiązujemy nikogo do zachowania go pod grzechem ciężkim“...

Dla całości obrazu nie możemy nie zacytować i tych miejsc owej roboty dogmatycznej, która mówi o częstej Komunii św.

„Kto uniemożliwia częstą Komunię św.? księża. — Największymi bowiem wrogami częstej, a tembardziej codziennej Komunii św. są rzymsko-katolicy księża... a prostemu ludowi, któryby się ośmielił prosić o częstą Komunię św., mówią, że częste komunikowanie jest grzechem ciężkim i heretyką...“

„...Maryawityzm, oparty na czci Przenajśw. Sakramentu, jest prawdą, a cała dzisiejsza teologia rzym.-katol., opierająca życie i byt Kościoła na papieżu, nie ma żadnej wartości...“

Mówiąc o czci Przenajświętszego Sakramentu, autorowie tej dogmatycznej ramoty niejednokrotnie powołują się na encyklikę Leona XIII. Jedyny ten papież ma nieco łaski u ojców maryawitów, a to bodaj dlatego, że niegdyś ks. Gołębiowski, obecnie jeden z trzech ich „biskupów“, miał nieostrożność spolszczyć ową encyklikę. To jednak

znamiennem jest zastosowanie tej encykliki do „wyznawców nieomyślności papieskiej“.

„Encyklika Leona XIII o Przenajświętszym Sakramencie — to jest prawo, według którego będą sądzeni ci, którzy wierzą w nieomyślność papieską, a gardzą Ewangelią, gdyż chciał Bóg, aby Chrystusowi oddała chwałę nie tylko prawda Ewangelii, ale i błąd papieża“.

Ostatnie te słowa najlepiej charakteryzują „ojców od pani Kozłowskiej. Gdy w teorii mają na ustach miłość i Ewangelię dla wszystkich, w praktyce, w czynach swoich, jak to świadczy i ten czyn ich zewnętrzny — broszura dogmatyczna, stosując oszczerstwo, fałsz i nienawiść do swych dobroczyńców i wychowawców.

Gdy się czyta broszurę tę mimowoli powstaje podejrzenie, że autorowie zapożyczyli ją z obcego języka, szczególnie rusycyzmy rażą ucho nasze. Czyżby „teologowie nowego“, a raczej „starego“ katolicyzmu pogłębili swą wiedzę i prawdę na wydanictwach Poczajewa, na Szynikich i de Skrochowskich?...

Ogrzewanie konfesjonatów.

Gdzieś czytałem, że w życiu 70-letniego kapłana, spanie zajmuje 23 lata, 7 lat poświęcone są Mszy św. i brewiarzowi... Ile zajmuje spowiadanie wiernych? Przypuszczam, że nie mniej, niż lat 20 przy pracy, oczywiście, bez oglądania się na pomoc innych. Mam na myśli tych, którzy z obowiązku spowiadają... Na te 20 lat spowiadania 10 wypadła na miesiące słotne, wilgotne, niekiedy mroźne i aż nazbyt dokuczliwe, zwłaszcza w naszym klimacie. Siedzenie w konfesjonale wogóle nie należy do wesołych pozycji w naszym życiu kapłańskim. Co dopiero mówić, gdy i zimno da się dobrze we znaki, powodując niejednokrotnie poważne następstwa chorób, a nawet śmierci.

Różni różnie pomagali sobie...

Ale oto czytam w jednym z pism naszych o piecyku (bardzo praktycznym); że jest człowiek serca ludzkiego, więc myślę sobie, napiszę o tem do naszego „Dwutygodnika“. Zima idzie, a ponoć już jest, może ktoś porady wysłucha, a gdy już ciepło po kościach się rozejdzie i przypływ krwi do serca żwawszym uczyni, wtedy być może o niżej podpisanym pomyśli: „zaczny to był (zaiste!) człowiek, bo o piecyku napisał“. Ale żart na stronę.

Niejakiś Aloizy Gross, majster kowalski z Lindau, miasta bawarskiego wynalazł w r. 1908 bardzo dowcipny piecyk, do ogrzewania konfesyonałów. Wynalazek wśród bawarskich kapłanów znalazł uznanie i, co za tem idzie, szeroki popyt, tak, że Gross wyjednał nań od rządu patent. Piecyk higieniczny, bowiem utrzymuje u m i a r k o w a n e ciepło. Takie niespodzianki, jak pożar, zaczadzenie, wywrócenie się, w piecyku tym są wykluczone. Opałem jest kamień, kładziony do piecyka, który się żarzy równomiernie i powoli. Na dwie godziny przed spowiadaniem należy polecić kościelnemu kamień rozżarzyć, wsadzić do piecyka, wreszcie i sam piecyk do konfesyonału, który w ten sposób akurat na czas zostanie ogrzany. Z chwilą, gdy konfesyonał na dziś już żegnam, należy wyjąć kamień i, by się nie żarzył, umieścić w blaszanej puszcze. Kamień stosownie do wielkości wystarczyć może na 12 godzin, co wyniesie od dwudziestu do 26 groszy kosztu (godzina prawie dwa grosze).

Użyteczność piecyka urośnie w oczach naszych, gdy wspomnę, że przydać się może bardzo dobrze na sankach, a nawet w mieszkaniu. Wygląd piecyka ma być bardzo estetyczny (siła dobrego, co prawda, jak na jeden piecyk). Wymiary takie. Długość 40, szerokość 20, wysokość 10 centymetrów. Pokrywa pluszowa, kolor z gatunku „de gustibus“. Kamień umieszcza się w zagłębieniu pudełka ruchomego. Do regulowania temperatury służy zasuwka przesuwana z boku piecyka w wąskiej ścianie umieszczona. Najgorsza tylko sprawa z ceną. Choć i tu bawarczyk-wynalazca zdradził się z dowcipem. Cena piecyka 22 marki (na kurs nasz 10 rubli, złotych dwa). Kamień nabywa się osobno w pakietkach, zawierających 4 mniejsze i 6 większych kamieni.

Kiedy ma być już reklama, niech będzie do końca w imię konsekwencji; więc adres wynalazcy: A. Gross. Lindau (Bayern).

Quasi vicarius...

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Nauka katolicka w oświetleniu arcybiskupa prawosławnego.

....Życie prawdziwe ze wszystkimi jego troskami i przyjemnościami w oczach chrześcijanina ze Wschodu jest tylko złudą, tylko snem, zajazdem dla podróżnych, szukających ojczyzny niebieskiej,

ich cała uwaga zwrócona tam — do wiekiustych mieszkańców naszego Ojca niebieskiego.

Mianujący siebie chrześcijanami — synowie Zachodu — spoglądają na życie obecne, jako na uciechę, troszczą się oni o to tylko, ażeby je przemienić w ucztę i święto, a przykazania Ewangeliczne i Mojżeszowe przyjmują tylko, jako ograniczenie konieczne uciech życiowych, a doskonałością poczytują nie pogardę ostatnich, lecz zupełnie prawne ich używanie, t. j. unikanie ciężkich występków kryminalnych i pewne rachowanie się z nieskomplikowanymi wymaganiami dyscypliny katolickiej! Tego według ich przekonania dość, ażeby dostąpić uświęcenia (błazenstwa) duchowego, nie pozbawiając siebie pociech życia doczesnego. Samo nawet zbawienie duszy zachodni pojmują, jako nagrodę zewnętrzną za określoną liczbę czynów również zewnętrznych. Jest im obca nauka Chrystusa, Apostołów, Ojców, którzy rozkazali chrześcijanom tutaj na ziemi zdobyć świętość nieskaloną („ta jest Wola Boża uświęcenie wasze“ — I Thes. 4, 3) i żywe obcowanie z Bóstwem w ciągłym uczuciu serdecznej radości, wieńczące długotrwałą walkę z namiętnościami duszy — i napełniające ją cnotami chrystusowemi. U nas, w prawosławiu, takie pojmowanie doskonałości (błagocestia) zawiera się nie tylko w księgach cerkiewnych, lecz i w nastroju duszy ludowej“...

Mówi dalej arcyb. o wspaniałości obrzędów wschodnich, o potędze śpiewu cerkiewnego. To wszystko ma decydować o wartości życia prawosławnego, a potem oświeśla herezye wschodnie, jako bardziej swojskie, bo mają podobną obrzędowość.

„Lecz i wszystkie kraje wschodnie, które odpadły od nauki prawdziwej o wiele wcześniej, niż łacinnicy, bez porównania bliżsi są dla nas i dla prawosławia, niż katolicy i protestanci — w pojmowaniu celów życia ludzkiego na ziemi i zbawienia wiecznego, albowiem i kaptowie—monofizyci, i abisyńscy—nestoryanie, i ormianie zasadzają wartość bytowania naszego na życiu pozagrobowem; zbawienie też duszy pojmują, jako stałą walkę ze sobą, jako zdobycie doskonałości duchowej. Odwrotnie heretycy zachodni — łacinnicy i protestanci — nawet pojmować was nie będą, gdy rozpoczniecie z nimi rozmowę o wykorzenieniu namiętności, o stopniowym podnoszeniu się do obcowania z Bogiem, tak daleko odeszli od tego, co jest jedynie-potrzebne, tak obcymi się stali oni

słowom Chrystusa: „Co da człowiek w zamian za duszę swoją“ (Mar. VIII—37).

Takie ma pojęcie o katolicyzmie arcyb. wotyński Antoniusz Chrapowicki, takie pojęcie podziela wraz z nim Synod cały, bo pozwala brednie te drukować w swem oficjalnym organie „Cerkow. Wiedomostiach“.

Pouczać nie będziemy wybitnego władcy o tem, jaką jest nauka katolicka o stanie łaski, o doskonałości katolickiej i o czystości intencji synów Kościoła, przytaczamy tylko wymowne te urywki, ażeby czytelnik nasz mógł się przekonać, że z nami i przeciwko nam walczą zawsze nieprawdą, celowem okłamywaniem siebie i innych, oraz kompletną ignorancją zasad naszych.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. List Ojca św. do kardynała Fischera, ogłoszony w ostatnim numerze „Acta Apostolicae Sedis“, omawia niektóre kwestye, wywołane przez ostatnie dekrety papieskie. Co do syndykatów robotniczych Stolica Apostolska toleruje, przynajmniej na razie, syndykaty mieszane, ale pożądanse byłyby syndykaty wyznaniowe. W kwestyi wieku, w jakim dzieci mają przystępować do pierwszej komunii św., Ojciec św. cieszy się, że biskupi niemieccy wydadzą list zbiorowy, regulujący normy, według jakich dekret papieski ma być stosowanym. Podobno biskupi będą mogli odwlec do 10-go roku życia u dzieci przystępowanie do pierwszej komunii św. Jest to koncesya, jaką otrzymał kardynał Fischer podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie. — Oślawiony burmistrz rzymski Nathan w dalszym ciągu działa przeciwko Kościołowi. Obecnie Rada miasta Rzymu pod przewodnictwem Nathana postanowiła skasować we wszystkich szpitalach odprawianie Mszy św. co niedziela i święto; obawiając się jednak protestu ludności, rozesała do wszystkich dyrektorów szpitali rozporządzenie wysłania do Rady raportów, ilu chorym stan zdrowia się pogorszył po bytności w kaplicy, pragnąc, pod protekstem troski o zdrowie obywateli miasta, skasować odprawienie Mszy św. — Z inicjatywy międzynarodowego koła masonów utworzyła się międzynarodowa liga przedstawicieli rządu i polityków, mająca na celu wymożenie od rządów skasowania stanowisk przedstawicieli dyplomatycznych przy Stolicy Apostolskiej. Liga

ta liczy obecnie stu członków, z których dwudziestu jest Włochów. Pracują oni obecnie nad odwołaniem pełnomocnika niemieckiego przy dworze watykańskim, powołując się na prądy modernistyczne i niezadowolenie protestantów. — Katolicy Niemiec i Austrii przysłali Ojcu św. adres z 1,183,000 podpisami, zebranymi jako protest przeciwko znieważeniu Stolicy Piotrowej przez Nathana. W adresie tym oznajmiają, że podczas trwania uroczystości masońskich noga ich nie postanie w Rzymie, lecz że po ukończeniu takowych tłumnie pośpieszą do Papieża, by dać dowód swej miłości synowskiej. — Pewien dyplomata chiński, przybyły do Rzymu dla wyszukania w archiwum watykańskim dokumentów, tyjących się historii Chin, wynalazł list cesarzowej chińskiej, pisany do Papieża Inocentego X, w którym cesarzowa oznajmia Ojcu św. swe nawrócenie na wiarę katolicką, jak również kilku innych osób rodziny cesarskiej i prosi gorąco o przysłanie do jej państwa jaknajwiększej ilości misjonarzy, głównie Jezuitów. List ten nie zastał już Papieża Inocentego X przy życiu, odebrał go Papież Aleksander VII i odpisał natychmiast nowonawróconej monarchini; kopia tego listu zachowana jest również w archiwum watykańskim. Dyplomata chiński prosił Ojca św. o pozwolenie przesłania kopii tych dokumentów do Pekinu. — „Correspondence de Rome“, przypominając hasło Ojca św. Piusa X-go — „Odnówić wszystko w Chrystusie“, zaznacza, że akta pontyfikatu obecnego, obfitującego w dzieła doniosłe, wyjaśniają coraz lepiej ich myśl przewodnią. Pius X aktami temi nawołuje katolików, aby porzucili wszelkie półśrodki wszelkie względy ludzkie — egoistycznego pokoju, słowem wszelkie bałwany, bez względu na to, czy są nimi ludzie, czy rzeczy, oraz aby mieli na względzie tryumf Chrystusa i Jego Kościoła przez żywą wiarę, mężną obronę i dzieła odnowienia.

Portugalia. Prawo o odłączeniu Kościoła od państwa wywołuje wielkie niezadowolenie pośród ludu portugalskiego, który jest głęboko przywiązany do odwiecznych tradycji Kościoła katolickiego; to też, pomimo, że prasa republikańska coraz gwałtowniej dopomina się o jaknajspieszniejsze stosowanie tego prawa, rząd ociąga się jeszcze, obawiając się niezadowolenia ludu z tego powodu i zaburzeń.

jednym z najświetlejszych i najwybitniejszych członków duchowieństwa francuskiego. — Dnia 22 b. m. odbył się w Perpignan kongres „Ligi patriotycznej kobiet francuskich“ w celu omówienia środków obrony przeciwko szkole bezwyznaniowej. Na kongres ten przybyło kilka tysięcy osób. — Biskupi francuscy wydali okólnik do wiernych, dotyczący lektury dzienników radykalnych. Okólnik ten wymienia dwa pisma lionskie, „Progrès de Lyon“ i „Lyon républicain“, dodatkowo zaś „Tribune republicaine“ i „Loire republicaine“, wychodzące w St. Etienne i zakazuje czytania i rozpowszechniania pism tych pod grozą grzechu śmiertelnego. Okólnik podpisał arcybiskup Liony i Wienne, kardynał Piotr Coullié, arcybiskup Chambéry i 11 innych biskupów francuskich. Okólnik ma być czytany z ambon we wszystkich kościołach tych dyecezyi. — W Montpellier utworzyło się nowe stowarzyszenie robotnicze, mające na celu walkę przeciwko szkole antyreligijnej; setki osób zapisują się codziennie do stowarzyszenia, które ma w tych dniach zwołać kongres, na którym odbędą się narady nad sposobami walki przeciw tym szkołom i nad utworzeniem własnych szkół katolickich. — Prawo separacyi Kościoła od państwa, po drałońsku w samej Francyi przeprowadzane, ma być obecnie i we francuskich koloniach zastosowane. Odnośne zarządzenia mają się ukazać w tych dniach. Jak jednak donoszą miarodajne dzienniki, zastosowanie tego prawa ma uleść znacznym, a dla kleru i Kościoła przychylnym, modyfikacyom. Nie kieruje się tu rząd francuski żadnym sentymentem, lecz tylko interesem państwowym. — W d. 11 stycznia ks. Stefan Żelazowski z archidyecezyi warszawskiej, po odbyciu odpowiednich egzaminów na wydziale historyczno-filozoficznym uniwersytetu paryskiego, bronił swej rozprawy p. t. „Nauczanie publiczne a Komisya Edukacyjna w Polsce“. Zarówno rozprawa, jak i jej obrona zyskały ks. Żelazowskiemu liczne pochwały i uznanie ze strony gremium profesorów, dzięki którym ks. Ż. otrzymał od uniwersytetu paryskiego stopień doktora „avec mention honorable“. — Włoscy masoni ostatnimi czasy zwrócili oczy ku Lourdes, zwalczając prawdziwość cudów, działanych tam za przyczyną Matki Boskiej. Dzielną odprawę dał im znany powszechnie lekarz-chirurg, a obecnie Franciszkanin, ojciec Gemelli. Naukowa obrona cudów o. Gem. była tak przekonywającą i gruntowną, że lekarze-masoni, oponenti o. Ga-

melli'ego, nie znaleźli argumentów na jej zabicie. Rzucili się więc na taki koncept: najwybitniejsi mówcy masonscy odbywali konferencje w Weronie, Rzymie, Livorno, Florencyi, Forli i Trevisie, przedstawiając cuda w Lourdes, jako szalbierstwa lub halucynacje. Lecz nie zachwiali wiary w moc Niepokalanej Dziewicy, i tysiące włoskich pielgrzymów spieszy do Lourdes, aby u stóp Jej szukać pomocy i ratunku wtedy, kiedy wiedza ludzka staje się bezsilną. — Dzienniki katolickie francuskie zapowiadają na maj zebranie kongresu narodowego stowarzyszeń katolickich młodzieży francuskiej, na pamiątkę dwudziestopięciolecia utworzenia pierwszego stowarzyszenia katolickiego młodzieży francuskiej przez Roberta de Roquefeuil.

Hiszpania. Fałszywe wieści, rozpuszczane przez hiszpańską prasę antyreligijną, iż Canalejas ma rozpocząć rokowania ze Stolicą Apostolską co do prawa o zakonach, a zarazem jego postanowienie wprowadzenia do Hiszpanii szkół bezwyznaniowych, wywołały w duchowieństwie katolickiem Hiszpanii oburzenie, które objawiło się postanowieniem energicznego przeciwdziałania antyreligijnym zamiarom rządu. Na czele ruchu stanął J. E. Kardynał Aguirre, prymas Hiszpański, mający za sobą nie tylko duchowieństwo, lecz i wszystkie stowarzyszenia i organizacje katolickie. Katolicy liczą na pomoc karlistów i konserwatystów, wrogo usposobionych przeciwko Canalejasowi.

Niemcy. „Die Wacht“—„Straż“, organ stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Niemczech, podaje bilans tych stowarzyszeń. Okazuje się więc, że Niemcy posiadają 1842 organizacje tego rodzaju, które liczą 187,543 członków. Organizacje te są w kwitującym stanie i grają rolę niby przygotowawczego terenu dla przyszłych stowarzyszeń katolickich dla mężczyzn. Biskup wyznacza przewodniczącego dla każdej dyecezyi; wszyscy zaś przewodniczący dyecezalni tworzą komitet centralny, czyli zarząd całej instytucyi. Stowarzyszenia odbywają zebrania co dwa tygodnie, zbierają drobne składki członkowskie, tworzą kasy oszczędności i posiadają liczne biblioteki, a nadto niektóre zaspokajają potrzeby swych członków podczas ich służby wojskowej. — Dzienniki donoszą o śmierci b. prezydenta parlamentu niemieckiego, a jednego z najznakomitszych przewodców centrowych, hr. Ballestrema. Katolicy niemieccy śmierć hr. Ball. oplakują, jako wielką stratę dla siebie, był to bowiem człowiek niepospolity, wierny syn Kościo-

Francya. Niedawno odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii, na którem poraz pierwszy przemawiał nowo obrany członek Akademii mgr. Duchesne, który wygłosił mowę pochwalną o swym poprzedniku, zmarłym Kardynale Mathieu. Ia, wybitny działacz parlamentarny. — 23 stycznia zmarł w Berlinie ks. prał. Jażdżewski, prezes Koła polskiego. Ks. Jażdżewski umarł wskutek paraliżu serca w 72 roku życia, w chwili, gdy naradzał się z przyjacielami ze swej frakcyi, gdy więc pozostawał w służbie parlamentarnej. Należał do Izby od r. 1873, a więc prawie cztery dziesiątki lat i brał zawsze żywy udział jej w pracach. — Protestanci i modernisci chcieli wykorzystać niefortunny artykuł księcia Maxa przeciwko Watykanowi napotkali jednak na opór nietylko ze strony księcia Maxa, ale i dworu saskiego.

Szwajcarya. Zmarł nagle w Genewie mgr. Jeantel, gorliwy pracownik i obrońca katolicyzmu na niwie dziennikarskiej, autor „Życia Kardynała Mermillod“ i wieloletni współpracownik katolickiego pisma „*Courrier de Genève*“.

Petersburg (Ks. J. O.). 16 (29) stycznia w Akademii Duch. katol. obchodziliśmy jubileusz 25-letniej działalności profesorskiej ks. Feliksa Drzewieckiego, prof. filozofii. Znaną jest wielu z pomiędzy czytelników „*Dwutygodnika Dyec.*“, jako b. uczniom, osoba księdza Jubilata. Znanie są wybitne cechy Jego charakteru—prawość, szlachetność, pogoda ducha, dobroć, sprawiedliwość, ścisłość i logiczność w myśleniu naukowem. Prace Jego naukowe: wykłady Filozofii litografowane i liczne artykuły treści filozoficznej w „*Encyklopedyi Kościelnej*“ ks. Nowodworskiego, jak np. „*Sceptycyzm*“, „*Spinoza*“ i wiele innych. Na uroczystości byli obecni J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Mohyłowski J. E. b-p Cieplak i liczne grono byłych uczni i przyjaciół Jubilata. Atmosfera uroczystości była nadzwyczaj ciepła i serdeczna. Wśród dawnych uczniów Jubilata dwaj są biskupami—J. E. ks. Kessler i J. E. ks. Łosiński; wielu zaś zajmuje wybitne stanowiska w hierarchii kościelnej. Ojciec św. obdarzył Jubilata godnością prałata papieskiego. Akademia nadała Mu stopień Doktora św. Teologii, uczniowie zaś złożyli w darze serwis srebrny, insygnia doktorskie i pierścień. — Inspektorem Akademii ma być ks. prof. Matulewicz; czasowo obowiązki inspektora spełnia ks. prof. Grygajtys.

Królestwo. Warszawa. J. E. Arcybiskup-Metropolita warszawski Ks. Wincenty Chościak

Popiel od kilku tygodni poważnie chory. — Według wydanej świeżo Rubryceli na rok 1911, ludność katolików w archidiecezyi warszawskiej wynosi w dniu 1-ym stycznia r. b. 1.798,669 osób. W całej archidiecezyi znajduje się parafii klasy I—12, klasy II—18 i klasy III—257, kościołów filialnych 50, dwa klasztory żeńskie i jeden męski. O.O. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą. Kapłanów świeckich 552, wypada przeto jeden ksiądz na 3,446 wiernych, zakonników 12, zakonnic klauzurowych w klasztorach Wizytek i Sakramentek w Warszawie 27, sióstr Niepokolek w Szermanowie 41, Szarytek w szpitalach i zakładach dobroczynnych 377. W roku 1910 zmarło księży 27, wyświęcono 22. W seminaryum metropolitalnem jest kleryków 122. Kapituła metropolitalna składa się z czterech prałatów i siedmiu kanoników, jedna kanonia wakuje; kapituła kolejalna łowicka—z trzech prałatów (jednego brak) i czterech kanoników.—Dyec. **Sejneńska** liczy dekanatów 11, kościołów parafialnych 126, filialnych 19, zakonnych 2. W roku zeszłym zmarło księży 11. Alumnów w seminaryum sejneńskim jest 86, w rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu 4. Zakonnic Benedyktyn i Karmelitanek w Łomży 11. Sióstr Miłosierdzia w Łomży i Szczuczynie 12. Wiernych płci obojga dyecezya sejneńska liczy 682,758.

Akta Episkopatu. Ostatnimi czasy Ich Ekscelencye Biskupi dyecezyi naszych wydali listy pasterskie, okólniki i t. p. dokumenta wielkiej wagi. J. E. Ks. Arcybiskup-Metropolita Mohylewski wydał okólnik w sprawie katechizacyi dzieci. — J. E. Ks. Łosiński B-p Kielecki—okólnik do kapłanów o potrzebie ciągłej pracy nad sobą: kapłan bowiem „ma okazać... w codziennem życiu i postępowaniu swoim w tym stopniu blask cnót — miłości, pokory, ducha, ubóstwa, bezinteresowności, zaparcia się siebie, pracy, — by siłą ducha swego, urokiem moralnym mógł porwać ludzi, jakby bezwiednie, i zniewolić do przyjęcia zasad Ewangelii“. Środek do wyrobienia w sobie tego ducha J. E. Ks. B-p widzi w pobożności gorącej, która ustawicznie winna być podsyconą przez praktyki pobożne, których odbywanie zaleca i przestrzegać nakazuje. — J. E. Zdzitowiecki B-p Kujawsko-Kaliski wydał w d. 15 stycznia r. b. obszerny list pasterski o ofierze Mszy świętej i Najświętszym Sakramencie. Oprócz nauki dogmatycznej—o Najświętszym Sakr. i Mszy św., list pasterski zawie-

ra rozkaz odprawiania trydium eucharystycznego w oktawie Bożego Ciała, nabożeństwa czerwcowego i w pierwsze piątki miesiąca—ku czci Serca Jezusowego, oraz zapowiada uroczystą adorację w całej dyecezyi. — J. E. Ks. Nowowiejski B-p Płocki wydał rozporządzenie o opowiadaniu słowa Bożego, w którym czytamy co następuje: „Polecamy wszystkim kaznodziejom: I) aby kazania ich i nauki były: 1) pełne treści teologicznej; 2) wypowiedziane w sposób przystępny i zrozumiały...; 3) wolne tak od wyszukanych stylowych kwiatków, jak i trywialnych żartów lub przyników przejrzystych do poszczególnych osób...; 4) uprzednio zawsze przez odczytanie się w odpowiednich poważnych dziełach doskonale przygotowane. II) Wzbraniamy najsurowiej wszelkiego rodzaju w sprawach osobistych wycieczek z ambony, narzekania na swoją biedę, — opowiadania o osobistych urazach... III) Ścisłego stosowania się do powyższych rozporządzeń domagamy się najusilniej, zaznaczając, że, gdy inaczej, a zatem niezgodnie ze świętem i wysokim posłannictwem postępować będą, zmuszą sami Ordynaryat do usunięcia ich z zajmowanych urzędów, jako szkodliwych robotników w Winnicy Pańskiej“.

Odpowiedź godna kapłana katolickiego. Modernista francuski, b. ksiądz Loyson, w liście do księcia Maksja Saskiego wyraził swoje zdziwienie, iż książe Maks tak prędko upokorzył się przed Papieżem; na list ten taką otrzymał odpowiedź: „Odpowiedź moja jest krótka: Errare humanum est, perseverare diabolicum! Nie zapominaj pan, że stoisz nad brzegiem grobu. Myśl pan o tem, że niezadługo staniesz przed tronem Bożym. Jeszcze jest czas, śpiesz pan więc do Rzymu oplakać swoje winy i błagać o przebaczenie wszystkiego zła, które siałeś pan przez lat 40 na świecie. Odpadłeś pan od Kościoła św. i zmarnowałeś wielkie dary, otrzymane od Boga. Przyjmij pan moje życzenie rychłego nawrócenia, oraz moje najgłębsze współczucie. Maks, książe Saksonii“.

Z WILNA I DYECEZYI.

Wilno 23 stycznia.

Obserwując zewnętrzną stronę nabożeństwa w kościołach naszych, dochodzimy do stwierdzenia prawdziwości słów — „co ksiądz, to nabożeństwo“ — taka różnaitość panuje w każdym koście-

le, u każdego księdza. Różnaitość ta, ma się rozumieć, nie dotyczy Mszy św. i bodaj tylko jej jednej — wszyscy ją odprawiamy jednakowo — tylko chyba w tem się różnimy, że jeden odprawia ją z zachowaniem przepisów rubrycznych, inny z całkowitem pominięciem ich, „po swojemu“, jeden odprawia powoli, przestrzegając w tem przepisów Kościoła, inny prędeż, a jeszcze inny „za prędko“ — i takich wielu. Poza Mszą św. zdaje się już niema nabożeństwa, nawet ściśle liturgicznego, gdziebyśmy się wszyscy zgadzali całkowicie. Jutrznia, Nieszpory, Officium defunctorum — i te nie są wolne od zmian, swojskich domieszek, „domowych sposobów“, gdzie najwyższą powagą rubryczną jest zakrystyan, często kościelny chłopak; a przecie na to wszystko mamy stałe przepisy, uznane i przyjęte w całym Kościele. Jaka dowolność panuje w nabożeństwie dodatkowym, o tem niema co mówić — tu jedyną powagą i absolutną dyrektywą jest głos zakrystyana, albo starszego bratczyka. O ile to jest prawdą, sami o tem, Fratres, wiemy najlepiej. Nawet w tym samym kościele różnaitość księży różnaitość odprawiają nabożeństwa dodatkowe; — „inaczej ksiądz proboszcz, a inaczej ks. wikary“, tak mówił pewien parafianin. Samo wystawienie Najśw. Sakr., pomimo tak drobiazgowych przepisów w książkach liturgicznych, u rubrycystów i okólnika J. E. Ks. Biskupa, różnaitość księży różnaitość urządzają.

A jednak zachowalbymy mogli jednaitość, nie wpadając w szablon, to znaczy, zatrzymując pewne odrębne praktyki i nabożeństwa po kościołach stosownie do zwyczajów miejscowych.

Dlaczego jej nie zachowujemy?... Bo nam brak zrozumienia ducha Kościoła wskutek zarzucenia po wyjściu z Seminaryum studyowania rzeczy liturgicznych, bo nie chcemy pamiętać o tem, że prawo liturgiczne tak samo jest przepisem Kościoła, jak i wszelkie inne Jego prawa, bo poza odprawieniem nabożeństwa, nigdy nie pomyślimy o tem, jakby należało je odprawiać według ducha Kościoła; rzadko mi się zdarzyło widzieć księdza z liturgistą jakimś w rękę, — de Herdt'em, albo Nowowiejskim. A najważniejsza przyczyna, to poprostu lekceważenie życia liturgicznego Kościoła.

Nie wnikając w szczegóły różnic, przechodzę wprost do sposobów ujednaitnienia, które powinno być przeprowadzone. Ma się rozumieć — hasło do tego ma wyjść od naszej

naczelnej Władzy w dyecezyi; to jest pierwszy i w większości wypadków najskuteczniejszy sposób. Drugi — zaprowadzenie księgi w każdej zakrystyi, w której należy wpisać normy, ogólnie obowiązujące wszystkich kapłanów w dyecezyi; niema tu mowy o rubrykach Mszy; o Nieszporach jużby powiedzieć należało, czy się je odprawia de die, czy, korzystając z przywileju pro ecclesiis minoribus, zawsze de B. V. Maria; dalej, wymienić wszelkie nabożeństwa miejscowe, na które się ma pozwolenia Ordynaryusza, oraz sposób ich odprawiania. Trzeci — c z u w a ć nad przestrzeganiem przepisów kościelnych przez służbę, i czwarty — polecić K s i ę ż o m D z i e k a n o m, albo komuś innemu, c z u w a n i e nad jednostajnością kultu, kontrole.

Substitutes.

Wilno. J. E. Ks. Administrator wyjeżdżał na kilka dni do Petersburga w sprawach dyecezyi. W czasie niobecności Ks. Admin. dyecezyą zarządzał Ks. prałat Bajko.

Ks. Jan Chondru, były duchowny prawosławny, obecnie kapłan katolicki obrz. łacińsk., bawił przez kilka dni w Wilnie. Ks. Chondru jest obecnie proboszczem parafii katolickiej w Izmaile gub. Besarabskiej (dyec. saratowska). Objął tę parafię po długich latach niobecności tam kapłana katolickiego; przez krótki stosunkowo pobyt zdołał jednak dużo zrobić: powstrzymał od ostatecznej ruiny stary, szczupły kościółek, zbudował plebanię. Obecnie myśli o budowie kościoła, który tam, wobec znacznej liczby katolików rozmaitych narodowości, jest wprost niezbędny; brak jednak funduszy zmusza odłożyć całą robotę zbożną na długie może lata.

Nowy wróg katolicyzmu u nas. Tak tych wrogów jest wielu, że jednym więcej lub mniej nie stanowi różnicy. Obecny jednak zasługuje na wyróżnienie ze względu na to, że się niezgrabnie stroi w płaszczyk tolerancji, pobłażliwości i wyrozumiałości. Jest nim nowo-powstałe pismo codzienne w języku rosyjskim „Bielorusskaja Żiźń“. Niema prawie numeru, w którymby nie ukłuł katolicyzmu; czuje wprost do niego fanatyczną odrazę; obrzuca go szeregiem oklepanych, przestarzałych zarzutów, żeby tylko zadowolnić swej furii uczuć, „wykrył“ nawet taką nowość, jak to, że księży w Wilnie „podszczuwają ludność na maryawitów“ niewinnych (Nr. 3) i t. p.; dla skuteczniejszej argumentacji chętnie posługuje się mądrością, poczerpniętą z pod pióra p. Niemojewskiego, który, jak wiadomo,

stale choruje na „rabies anticatholica“. W nowym piśmie znać „zw. nar. ros. wężący wszędzie „zakusy inoplemieńców“, chociaż do tego się nie przyznaje.

Seminaryum dyecezaalne. Po świętach B. Nar. wystąpiło ze stanu duchownego dwóch alumnów — jeden z I kur., drugi z II.

Konferencye św. Wincetego à Paulo tak potrzebne w Wilnie, uzyskały potwierdzenie władz administracyjnych; 25 stycznia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne.

Potrzeba nowych kościołów w Wilnie coraz więcej daje się odczuwać wskutek rozszerzania się miasta w kierunku zwłaszcza Pohulanki, Sołtanszek, Popław, Nowego-Świata. Nie o bazyliki teraz chodzi, lecz o zwyczajne parafialne kościoły.

Zmarł 24 stycznia r. b. Ks. Jarosław Bejnarcowicz, St. św. Tetologii (Mans. przy kościele św. Stefana w Wilnie. Ostatnio był proboszczem w Dariuszewie; ur. w r. 1863, kapłanem został w r. 1888. Requiescat in pace!

Dycezya Łucko-Żytomierska.

Z powodu choroby, J. E. Ks. Niedziałkowski B-p Łucko-Żytomierski, rządy dyecezyą poruczył J. E. biskupowi Żarnowieckiemu.

Z rozporządzenia władzy dyecezaalnej ks. Krzywicki mianowany został czasowo wikaryuszem do Wołoczysk i ks. Bereza do Latyczowa. Ks. Słotwiński tranzlakowany został na wikaryusza do Murafy, a ks. Turowski do Szarogrodu i na czas urlopu ks. dziekana Dobrowolskiego rządzić będzie parafią.

Z g o n. W kwiecie wieku, bo w 28 roku życia zgasł W Jalcie młody i gorliwy kapłan Maryan Łukaszewicz. S. p. ks. Maryan, ukończywszy gimnazjum w Żytomierzu, wstąpił na uniwersytet w Kijowie, lecz wierny głosowi powołania poświęcił się stanowi duchownemu, w r. 1908 skończył seminaryum żytomierskie i rozpoczął pracę na niwie Bożej.

W sprawie „Aur. Palmieri. Theologia Dogmatico orthodoxa“.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie proszę, w imię sprawiedliwości, pozwolić mi powiedzieć kilka słów w „Dwutygodniku Dycezaalnym“ z powodu recenzji dzieła czi-

godnego O. A. Palmieri'ego w Nr 22 „Dw. Dyec“ „Theologia Dogmatica Orthodoxa“.

Powyższe dzieło O. Palmieri'ego jest opatrzone aprobatą duchowną, więc, gdyby tam było karygodne bagatelizowanie „różnic dogmatycznych“, grzeszne „zachwyty autora nad tem wszystkim, co jest na Wschodzie i obniżanie obok z tem nauki i zwyczajów zachodnich“ i gdyby to dzieło istotnie nasuwało poważne „wątpliwości“ w rzeczach wiary naszej świętej, to jako takie bez wątpienia nie uzyskałoby aprobaty duchownej i byłoby na indeksie; teraz zaś jest przeciwnie; więc wobec tego niezrozumiałą jest chęć Recenzenta odstraszenia od czytania i wiania do serca czytelników uprzedzenia do pełnego zalet i poważnego dzieła.

Wiemy, że O. Palmieri nie jest ani Niemcem, ani Rusinem, ani też Litwinem, a więc cel przyjazdu jego do Rosyi nie mógł być inny, jak tylko do obró Kościoła, i za to właśnie, że dla dobra Kościoła nie pożałował kilkuletniej mozolnej pracy i, jak niegdyś Skarga, miał odwagę powiedzieć prawdę, to Recenzent posądził go o prywatę, o „osobiste obrachunki“, od których dalekim był O. Palmieri, i ten, kto nadewszystko ukochał Kościół Chrystusowy i pragnie zbawienia wszystkich ludzi w Kościele katolickim pod jedną głową Kościoła Ojcem świętym, w dziele O. Palmieri'ego nic podobnego nie znajdzie. Tak rozumując, jak nieoczonego księdza Skargę, tak i wszystkich kaznodziejów, karcących występki swoich parafian, trzeba posądzić o prywatę i nienawiść, a słuchaczom poradzić słuchać „cum grano salis“.

Pisze Recenzent, że O. P. „ma zwykle dużo do powiedzenia rzeczy przykrych, fałszywych lub źle zrozumianych“ Polakom. Tak! oko chore zawsze się boi światła i prawda jest nieraz bardzo gorzką, ale czy przez to, że nam jest przykro, prawda przestaje być prawdą? Co zaś do „fałszywych“, to, jeśli Recenzent znalazł tam jakiś fałsz, trzeba było zacytować, wtedy każdy mógłby sam osądzić, czy Recenzent ma rację, czy nie, i czy do czytania zabierać się cum grano salis, czy też nie.

Rok rocznie odmawiamy przez cały miesiąc różaniec w celu uproszenia u Boga łaski pojednania się kościołów, wiemy, że potępienie tego wszystkiego, co nie nasze, zaostrza stosunki, że tylko wyrozumiałość i miłość może jedynie połączyć poważnionych i poróżnianych, a tymczasem Recenzent jest innego zdania, tolerancyi nie przyznaje, a, właśnie, O. P. i uderzył w swem dziele na to,

jako jedną z przeszkód do połączenia się Kościołów — brak tolerancyi ze strony Polaków.

Otóż ja, nie zwracając uwagi na zarzut Recenzenta, radziłbym sine grano nawet salis przeczytać każdemu kapłanowi bardzo cenne dzieło czci-godnego O. A. Palmieri'ego.

Mając nadzieję, że Szanowna Redakcja w imię bezstronności zechce wydrukować w „Dwutygodniku Dyecezalnym“ tych kilka moich słów.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Ks. Piotr Waluszki.

Z PRASY.

„Miesięcznika Kościelnego“ ukazał się zeszyt 26 na luty i zawiera: Kościół i zakony w Portugalii (Wołyniak). — Zburzenie Jerozolimy a koniec świata w świetle układu rytmicznego (Ks. Dr. Paweł Szczygieł). — O wolności woli ludzkiej (Ks. Alfred Linke). (Ciąg dalszy). — Obraz świętej Rodziny (Ks. Józef Góral C. M.). — Grzegorz XVI a Polacy (Ks. M. B.). — Zapiski. Z teki pytań: Czy stypendya manualne podane być winny do podatku dochodowego? (Ks. Bolesław Kaźmierski). — Jak postąpić wobec małżeństwa mieszanego zawartego w zborze (in foro externo—co do cenzur, in foro interno co do rozgrzeszenia)? (Ks. St. Duryński). — Z prawodawstwa kościelnego. — Z sądownictwa państwowego. — Nowe książki. Sprawozdania. — Wzmianki. — Zestawienia. — Zawia-domienie.

Kalendarzyk Kościelny Wileński, zawierający, oprócz calendarium, wykaz uroczystości w kościołach wileńskich. Do nabycia we wszystkich księ-garniach za bardzo niską cenę.

OD ADMINISTRACYI.

Niektórzy z W-ch Prenumeratorów dotych-czas nie uiścili się z opłaty za rok ubiegły. Obecnie upraszamy o rychlejsze uregulowanie, inaczej bowiem nie możemy zakończyć ra-chunków.

OGŁOSZENIA.

Organista żonaty, zdolny w muzyce i śpiewie, prowadzący chóry kościelne, poszukuje posady zaraz. Poczta Świr, gub. wileńska. Szemeto-wszczyzna. Ks. Miłajun.

Wyszła nowa katechizmówka pod tytułem:
„Krótki katechizm dla ludu wiejskiego z objaśnieniem pacierza oraz przygotowanie do pierwszej spowiedzi“.

Objętość — o połowę większa od katechizmówki ks. Filochowskiego. Cena pojedynczego egzemplarza 2 kop. Dla kapłanów — setka 1 rb. 50 kop. Nabyć można w introligatorni K. Kochańskiego, przy zaułku Świętomichalskim Nr 4. (Pierwszy zaułek od kościoła św. Jana).

HOTEL FRANCUSKI

całkowicie odnowiony

w Wilnie, ulica Wielka w samym śródmieściu, punkt handlowy. Telefonu № 705.

Pokoje od 50 kop. do 3 rub. ze światłem elektrycznym. Usługa sumienna i staranna.

Właściciel **JÓZEF NIENARTOWICZ.**

NAGRODZONA MEDALAMI
FABRYKA DZWONÓW
S. Czerniewicz

dawniej

A. Zwoliński i S. Czerniewicz

w Pustelniku pod Warszawą, poczta Marki

Odlewa dzwony harmonijnie
dostrojone

Przelewanie starych.

Zamówienia przyjmuje **C. Osiński**
i udziela wskazówek
w Wilnie, ul. Zarzecze Nr 18 m. 4.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana . Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-eh kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kieli chy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichтары różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złotonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złote, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje.
Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych

T. JANKOWSKIEJ

© 1910

W WILNIE.

© 1910

Telefon 1001.

poleca:

Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości BELETRYSTYCZNE, NAUKOWE i RELIGIJNE. Wielki wybór książek do NABOŻENSTWA i KAZAN. MSZAŁY. BREWIARZE. DIURNALIKI. KANONY. Książki ludowe i dziecinne. Podręczniki szkolne. Pośredniczy w prenumeracie PISM krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych. WIELKI WYBÓR KART POCZTOWYCH. BUVARDY, PORTEFELE, PORTMONETKI i PUGILARES. ALBUMY do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku. Najwykwintniejszą GALANTERYĘ BIUROWĄ. Najnowsze gatunki PAPIERU, SERWETEK etc. MATERIAŁY DO ROBÓT FROEBLOWSKICH oraz TABLICE do NAUKI POGLĄDOWEJ.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Katalogi gratis i franco.

Zakład Artystyczno-Kościelny
J. Szpetkowski i Spółka

▲▲▲▲▲ w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr 78
▲▲▲▲▲

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypukłorzeźbie Stacye męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie. ▲▲▲▲▲